RODZINA BOGIEM SILNA

Nr 4 (191) Wielkanocny 2024

SŁOWO PARY REJONOWEJ

Duchu Święty przyjdź…

W wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, 18 maja (sobota), w kościele św. Doroty w Grochowach Diakonia Modlitwy i Diakonia Muzyczna naszego rejonu zaprasza nas na modlitewne czuwanie…

To szczególny czas na modlitwę, na przyzywanie i otwieranie serca dla Ducha Świętego, który uzdalnia nas do zjednoczenia z Chrystusem, przez Chrystusa z Bogiem Ojcem oraz z braćmi i siostrami w Kościele. Ducha Świętego nazywamy Pocieszycielem, Nauczycielem Prawdy, Dawcą życia Bożego w nas. On jest tym, który pobudza w nas wiarę, nadzieję i miłość, zabiera strach. To w Nim możemy powiedzieć, że Jezus jest Panem.

Wigilia Zesłania Ducha Św. to szczególny czas łaski, to szansa dla każdego z nas, by pełniej otworzyć się na Boże dary, na charyzmaty, On chce nimi obdarzać obficie… potrzebuje naszej gotowości i wiary…

Pięknie jest ten czas przeżywać na wspólnotowej modlitwie! Zapraszamy i zachęcamy gorąco! Zaprośmy też naszych znajomych i przyjaciół. I razem módlmy się: Duchu Święty przyjdź…

Agnieszka i Maciej Lewandowscy

18 maja 2024 (sobota)

Czuwanie modlitewne w Wigilię Uroczystości Zesłania Ducha Świętego

Grochowy – Kościół parafialny

Trwamy w okresie wielkanocnym, radosnym czasie.

Jezus zmartwychwstał, aby być z nami, aby być z Tobą. On chce być w Twoim życiu, w twojej codzienności, chce Cię prowadzić, umacniać. On wie, że czasem każdemu z nas brak siły i pewności jaką podjąć decyzję? Dlatego pozostał z nami i daje swojego Ducha – Ducha Świętego. Już wkrótce, za kilka dni będziemy przeżywać Święto Zesłania Ducha Świętego, dlatego chcę Ciebie zaprosić na wieczór czuwania w Wigilię Zesłania Ducha Świętego.

Wydarzenie odbędzie się (blisko) w parafii pod wezwaniem św. Doroty w Grochowach, w dekanacie tuliszkowskim. Będzie to czas modlitwy, uwielbienia, będziesz mógł prosić Boga o Ducha Świętego, aby przyszedł do Twojego serca, życia, rodziny, pracy, trudności. Zaplanuj sobie sobotnie popołudnie, by wspólnie z nami tzn. gospodarzem parafii – proboszczem ks. Adamem Grabowskim i jego parafianami oraz Diakonią Modlitwy oraz naszym moderatorem ks. Adamem Bajorskim uwielbiać Boga, dziękować i przyjmować Ducha Świętego do swojego serca, życia.

Całe wydarzenie zakończy się Eucharystią.

Zapraszamy bardzo serdecznie, czekamy na Ciebie, ale najbardziej, najgoręcej zaprasza Cię zmartwychwstały Jezus. On pragnie spotkać się wtedy z Tobą. Odpowiedz na Jego zaproszenie.

Do zobaczenia.

Beata Patrzykąt *Diakonia Modlitwy*

20:00	Przywitanie: ks. Adam Grabowski – proboszcz parafii
20:10	Zapalenie Paschału – para rejonowa
20:20	Modlitwa uwielbienia.
20:50	Głoszenie: *Charyzmaty budują Kościół* ks. Adam Bajorski
21:20	Przerwa
21:50	Przyjęcie Jezusa jako Zbawiciela i Pana
22:15	Przyzywanie Ducha Świętego z uwielbieniem
	Modlitwa o wylanie Ducha Świętego i prośba o charyzmaty
23:00	Eucharystia

Każda z Wigilii Zesłania przeżytych z Diakonią Modlitwy była wyjątkowa…

Wigilia Uroczystości Zesłania Ducha Świętego jest dla mnie wyjątkowa już od lat. Kiedy byłam pierwszy raz nie pamiętam...

Jednakże pierwsza, która zapadła mi w pamięć i serce to Wigilia Zesłania prowadzona przez Diakonię Modlitwy w kościele pw. M. M. Kolbego w Koninie w pandemii 2020 r. W modlitwie, w prowadzonym czuwaniu, w śpiewie odczuwalna była obecność Ducha Świętego...

W kolejnych czuwaniach i Wigilijnej Mszy św. wciąż na nowo odkrywałam głębię tego spotkania, zaczęłam odważniej na co dzień przyzywać i prosić o prowadzenie Ducha Św.

Każda z Wigilii Zesłania przeżytych z DM była wyjątkowa i na każdej można było doświadczyć głębi wspólnoty chrześcijan przenoszącej nas do wieczernika z utęsknieniem proszącej o wylanie Ducha Pocieszyciela.

Piękne i dobre owoce kolejnych Wigilii Zesłań zbieram do dziś, bo intencje, z jakimi szłam na modlitwę czuwania wypełniają się w moim życiu. Nie wszystko oczywiście i niekoniecznie po mojemu ale obecność i prowadzenie Ducha Św. są dla mnie niezaprzeczalne. Tak może się stać również w Twoim życiu.

J.

On to dla mnie przygotował, a mi tak się nie chciało…

Nie będę ukrywał, bardzo mi się nie chciało jechać do Bytonia w zeszłym roku na czuwanie przed zesłaniem Ducha Świętego. Nie chciało mi się, i to pomimo tego, że byłem też rok wcześniej i że to był naprawdę dobry czas! Musiałem jednak pojechać i to sam, bo Agnieszka nie mogła ze względu na sprawy domowe, a ktoś z pary rejonowej musiał się pojawić (mieliśmy pewne obowiązki, których się podjęliśmy, „nie wypadało" zawieść zaufania tych, którzy prosili o pomoc).

Cóż było zrobić – pojechałem: trochę zdenerwowany, trochę zły i strasznie zmęczony całym tygodniem pracy. W samochodzie tylko się nakręcałem: że daleko i dlaczego ja, że pospałbym sobie zamiast włóczyć się na koniec świata, że będą dużo śpiewać, a ja tak to „lubię". Żadnych bożych myśli! Pamiętam tylko jak myślałem, że porobię trochę zdjęć, pokręcę się i jak się da, to „po angielsku" wymknę wcześniej.

Pan miał jednak na mnie inny plan, i jak to zwykle ON, zrealizował go przez ludzi.

Pierwsza myśl po przyjeździe - dobrze spotkać swoich. Na powitanie był uśmiech i radość, uściski. Od tych, których znałem, ale także od tych, których nie znałem – zawsze mnie zadziwia jak nasza wspólnota otwiera na drugiego człowieka. Wtedy też już poczułem, że jestem oczekiwany i chciany (i to nie tylko dlatego, że przywiozłem prowiant :)). Poczułem także, że jestem tutaj i teraz w domu. Gdzieś uleciała cała złość i zmęczenie. Pamiętam myśl jaka mi przyszła do głowy - jestem w dobrym miejscu. W miejscu, w którym wszyscy zebrali się dla Niego i na Jego Ducha czekają. Pomimo ich zmęczenia, pomimo problemów, pomimo wszystkich przeciwności, które szatan zawsze w takich momentach rzuca nam pod nogi. I poczułem także trochę zawstydzenia – ja tu tylko przyjechałem czerpać z tego, co dla mnie przygotowali inni. Poświęcili bezinteresownie swój czas i siły, abym ja mógł się umacniać Duchem Świętym, a ja i tak mam focha „że musiałem przyjechać".

A potem….

Potem były, takie dla mnie, przygotowane małe cuda. Doskonale widać to po zdjęciach. Z początku zrobiłem ich sporo, ale w miarę czasu modlitwa mnie pochłonęła. Zatopiłem się w niej. Śpiewałem (zapytajcie Agi jak ja lubię śpiewać…). Wielbiłem Pana i przyzywałem Jego Ducha. Czy mogę wam opowiedzieć co się dokładnie ze mną działo? – Nie... Nie pamiętam. Pamiętam tylko wielki spokój i radość z bycia tu i teraz z moimi siostrami i braćmi na wspólnej modlitwie. Wiem, że było Słowo i to Słowo było dla mnie (choć jednocześnie - dla wszystkich). Od pewnego momentu nie ma zdjęć – był tylko ON w naszej wspólnocie, a Jego nie da się sfotografować.

Przynajmniej nie bezpośrednio, Chociaż Jego obecność jednak uchwyciłem podczas agape. W nas, którzy tam byliśmy widać Jego dotyk. To On się z nami witał i to On pytał się, co u nas. On się do nas uśmiechał. Jego Duch nas wypełniał i naprawdę widać Go w naszych oczach.

Z Eucharystii przyznam się, że nie mam zdjęć. Mam tylko jedno trochę poruszone zdjęcie witraży, które zrobiłem w momencie, gdy na szliśmy na Mszę świętą. Po co je zrobiłem? Nie wiem… choć tak sobie myślę, że światło, które przez nie świeci to nie tylko żarówki, ale i Duch, którego Bóg posłał, aby napełnił ziemię światłem i życiem. Wiem, że On tam był. Wiem także, że zabraliśmy Jego cząstkę z nami do naszych domów i On w nas „świecił" .

Wracałem późną nocą z innym sercem i innymi myślami, trochę podśpiewując (no dobrze - trochę fałszując) i dziękując Bogu za ten czas, który On dla mnie przygotował. Wyrwał mnie na siłę (choć delikatnie) z mojej codzienności i zmartwień, abym w końcu mógł zobaczyć, że On jest w moim życiu na wyciągnięcie ręki. Wystarczy tylko powiedzieć Mu tak, nawet (…a właściwie szczególnie) wtedy, gdy nam się nie chce.

Chciałbym też podziękować wszystkim diakoniom, które razem z naszym Panem przygotowały dla mnie ten czas. Za ich poświęcony czas i siły, i za modlitwę, aby to, co Bóg zaplanował się urzeczywistniło.

Chwała Panu.

Maciej Lewandowski

Parakletos – Towarzysz Drogi

Nie jesteś sam. Doświadczenie obecności kogoś, kto jest mądrzejszy i wie, co robić w każdej sytuacji, sprawia, że czujemy się bezpiecznie. Jezus obiecał nam Ducha Świętego, który jest obecny w każdym wierzącym. To Jego działanie w nas wzmacnia naszą wiarę i decyzję chodzenia w obecności Pana.

Moje i twoje dziś zanurzone jest w Jego miłującej trosce. „Nie pozostawię was sierotami" – mówi Jezus. Obietnica mojego Ojca – Duch Święty - jest dla was. Jezus, tak jak obiecał, posyła Ducha do serc wierzących, by stały się one nowe – to znaczy – na wzór serca Jego – by były kochające., dlatego Ten, który towarzyszy nam w drodze, rozlewa w sercu człowieka, w twoim sercu miłość, która jest właściwością i istotą samego Boga. Twoje serce ma stać się, z twojego przyzwolenia, na wzór serca Jezusowego. Z twojego przyzwolenia ale nie z twojej mocy. Moc jest mocą Ducha – Boga działającego w tobie. Bóg chce mieć czcicieli, którzy oddają mu chwałę w Duchu (duchu) i w Prawdzie (Duch Prawdy). Oto Ty, nowy człowiek, zrodzony z Ducha, zanurzony w śmierć Jezusa, ale żyjący dzięki łasce, objawiającej się poprzez wiarę. Człowiek nowy to ten, który uznaje panowanie Jezusa, co dokonuje się w nim z pomocą Ducha.

Twoje dzisiaj, to dzisiaj, które przeżywasz jako wierzący, to czas działania Ducha w tobie. Ducha, który uobecnia mieszkanie Ojca i Syna w twoim sercu. Duch towarzyszy tobie, by wydoskonalić cię w Miłości, by mogło nastąpić zjednoczenie z Ojcem i Synem w prawidłowy sposób, taki, jaki jest właściwością Ich komunii, czyli przez Miłość. W miłości wchodzi się w tajemnicę jedności Trójcy i wtedy dokonuje się zamieszkanie w nas Ojca i Syna w mocy Ducha Świętego. Tak, aby Bóg był wszystkim we wszystkich. Tak, by zespolili się w jedno … w swoich rodzinach, wspólnotach.

Duch to nie jest coś! To kochający przyjaciel, nauczyciel wiary i miłości, który pragnie doprowadzić cię do ostatecznego zjednoczenia z Bogiem. To Towarzysz Drogi – twojej drogi. Twój Przyjaciel posłany przez Oblubieńca, by przyprowadzić cię do Niego. Dlatego chcąc iść do Jezusa przyzywam Ducha, bym w tej drodze nie szedł swoją mocą. Gdzie skieruję swoje kroki, by pójść do Nieba? Ludzie kroki stawiają na ludzkiej ziemi. Ten, który jest posłany od Ojca i Syna uczy mnie stawiania kroków w inne drodze, w drodze do Królestwa.

Duchu Święty wołam, przyjdź! Ociosaj moje kanciaste serce, rozpal ostygłą miłość i walcz we mnie o każdą decyzję wybierania Jezusa.

Wiem, że nie idę sam, wiem, że jest ze mną Duch Jezusa. Ten Duch, nie inny!

Czy dziś jesteś w stanie, czy jest w twoim sercu takie pragnienie, by zawołać do Jezusa tak jak Samarytanka przy studni Jakuba: „Daj mi tej Wody Żywej, abym już więcej nie pragnęła…"?

Grzegorz Łechtański

Duch Święty w działaniu

Duch kojarzy nam się z pewną siłą sprawczą Pana Boga, z tym, który wyposaża, napełnia, przemienia, uzdalnia, obdarowuje. Można by pewnie dołączyć do tej listy czasowników jeszcze wiele innych, ale te wymienione świadczą, że Duch jest tym który sprawia, który działa, jest dynamiczny. Jeśli jest On tak aktywny, to może zrodzić ci pytanie: dlaczego jakoś nie widzę w swoim życiu Jego działania. Jesteśmy po dniu Pięćdziesiątnicy w dwojaki sposób: tym dniu z Wieczernika i tym, gdy świętowaliśmy parę dni temu Zesłanie Ducha. Każdy z nas ma też świadomość obdarowania Duchem w czasie Chrztu i Bierzmowania. Środki więc zostały udzielone. Każdy z nas ma arsenał na wyciągnięcie ręki. Chodzi więc teraz o to sięganie po Moc Bożą.

I tu właśnie idzie bardzo opornie.

Po pierwsze, niewielu ma możliwość zobaczenia u innych znaków działania Ducha, zobaczenia prawdziwego świadectwa życia w mocy Ducha. Dlatego pewnie tak trudno wykrzesać w sobie wiarę, że rzeczywiście Duch działa w życiu normalnych ludzi, że jest to tylko domena mocarzy duchowych.

Po drugie nie dowierzamy, że cudowne rzeczy mogą być naszym udziałem lub, że możemy je zobaczyć na własne oczy.

Po trzecie nie dopuszczamy do świadomości tej myśli, że to właśnie my jesteśmy powołani do życia w mocy Duch i posługi Jego darami; myślimy o sobie, jako o odbiorcach działania Ducha poprzez innych, wielkich, sławnych charyzmatyków, pewnie bardziej świętych i godnych niż my. W ten sposób mówimy Panu Bogu, że stworzył dwie grupy chrześcijan, jeśli chodzi o wiarę, o obdarowanie, itd. Czy zatem każdy z nas otrzymał inny chrzest i przekazana została każdemu inna wiara, nadzieja?

Po czwarte, nie zostaliśmy nauczeni korzystania z darów duchowych, bo nasi nauczyciele wiary sami ich nie używali a może nawet uważali, że są one do życia wiary zbędne.

Po piąte to zwykły strach i lenistwo w posłudze w mocy Ducha, bo trzeba będzie za dużo dać, za mocno się zaangażować i być postrzeganym jako nawiedzonym, przesadnie wierzącym, wybijającym się z tła przeciętności.

Tymczasem Duch Święty nieustannie wychodzi do ciebie z propozycją wejścia w rzeczywistość Królestwa Ojca przez Jezusa w Jego Mocy.

Wspólnota nie buduje się sama. Nie tworzą jej przepisy, ustalenia, statuty. To sam Bóg pociąga ciebie do siebie a ponieważ nie tylko ciebie, to nagle się okazuje, że wokół pojawiają się ludzie, którzy razem z tobą odkrywają Pana i siebie nawzajem. Duch jest nam dany dla wspólnego dobra i to z Jego obecności rodzi się prawdziwa jedność, prawdziwa wspólnota. Dlatego nie musimy się lękać, bo tym, który uzdalnia, który wyposaża, który daje darmo tak, jak chce jest On sam. I nie według twoich zasług ani według twojego starania i zaangażowania ale według swojego planu i twojej miłości.

Zapytaj sam siebie o miłość twoją do Pana Boga i do brata. Dary Ducha to przede wszystkim dar miłości. To jest droga doskonałości.

Grzegorz Łechtański

Rekolekcje dla seniorów

Powrót do źródeł

W dniach od 17. do 24. sierpnia 2023 roku, w którym obchodzimy 50-lecie Domowego Kościoła, przeżyliśmy w Brennej w Beskidzie Śląskim niezapomniane rekolekcje „Powrót do źródeł", zorganizowane przez Archidiecezję Katowicką w jej domu rekolekcyjnym „Tabor".

Były one wspaniałe tak pod względem organizacyjnym, merytorycznym jak i duchowym dzięki parze prowadzącej Urszuli i Bogdanowi Wieczorkom oraz moderatorowi księdzu Teodorowi Suchoniowi. Zostawiły w nas trwały ślad pięknego spotkania z Panem Bogiem i ludźmi.

W rekolekcjach uczestniczyło 30 par małżeńskich, przybyłych z różnych, najdalszych stron Polski, formujących się już wiele lat w Domowych Kościele (rozpiętość staży w Domowym Kościele od 15 do blisko 45 lat, my ze stażem 38 lat byliśmy średniakami). Jedno z małżeństw podzieliło się swym doświadczeniem uczestnictwa w oazie młodzieżowej, prowadzonej przez ks. Franciszka Blachnickiego.

Wielkim skarbem tych rekolekcji był ks. Teodor Suchoń, uczeń i współpracownik Sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego, „kopalnia" wiedzy o Założycielu Ruchu Światło-Życie, ks. Franciszku i Domowym Kościele, wieloletni moderator DK w Archidiecezji Katowickiej. Choć bardzo schorowany, emanował wiedzą i humorem. Wielki czciciel św. Teresy od Dzieciątka Jezus i jej rodziców św. Zelli i Ludwika Martin, budowniczy i kustosz sanktuarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rybniku-Chwałowicach. Jest autorem różnych książek religijnych, m.in. „Rodzina drogą Boga do świata", przedstawiającej genezę powstania Oaz Żywego Kościoła, Ruchu Światło-Życie i Domowego Kościoła oraz filmu o ks. Franciszku Blachnickim, opracowanych z okazji Złotego Jubileuszu Domowego Kościoła. Dzięki barwnym opowieściom ks. Teodora mogliśmy znów zanurzyć się w klimacie pionierskiego okresu powstawania Domowego Kościoła.

W czasie rekolekcji przeżyliśmy niezapomniane chwile spotkania z Panem Jezusem podczas Namiotu Spotkania, na Jutrzni i podczas Mszy św., z trafnymi i głębokimi kazaniami ks. Teodora. Podkreślał, że jeżeli w naszym życiu ma się coś zmieniać na lepsze i trwać, to musi pojawić się zobowiązanie. Inaczej nasz początkowy zapał rozpłynie się jak mgła. Przewidział to już Założyciel Ruchu Światło-Życie, Sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki, ustanawiając zobowiązania jako jeden z charyzmatów Domowego Kościoła.

Mocnym akcentem była małżeńska adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, zakończona błogosławieństwem indywidualnym każdego małżeństwa.

ŚWIADECTWO Z REKOLEKCJI

Podczas spotkań w kręgach dzieliliśmy się doświadczeniami z naszego życia rodzinnego i społecznego w kontekście uczestnictwa w Domowym Kościele. Powszechne było przekonanie o wielkim darze, jakim dla naszych rodzin jest życie charyzmatami Domowego Kościoła.

Tę myśl rozwijaliśmy podczas dialogu małżeńskiego, w trakcie którego zastanawialiśmy się nad tym, co Pan Bóg mówi do nas, jak my odpowiadamy na Jego Słowo i czy w wyniku naszych relacji i działań zbliżamy się czy oddalamy od Boga. I najważniejsze - co mamy czynić, aby być coraz bliżej Niego a tym samym bliżej siebie.

Urozmaicone pogodne wieczory były pełne humoru i wspólnie śpiewanych piosenek, m.in. w gwarze śląskiej. Niezapomniany był koncert miejscowej kapeli góralskiej „Malinioki".

Cieszyliśmy się też z wizyty niespodziewanego gościa, ks. Arcybiskupa Wiktora Skworca, emerytowanego metropolity katowickiego, wielkiego orędownika Dzieł ks. Franciszka Blachnickiego.

Mieliśmy też czas wolny a ponieważ pogoda dopisywała, to chętnie zwiedzaliśmy okolicę i jej turystyczne atrakcje, łącznie z wejściem na Czantorię.

Mieszkaliśmy w bardzo dobrych warunkach, ze smacznym wyżywieniem. Jakaż to duża różnica w stosunku warunków zakwaterowania i wyżywienia podczas naszych pierwszych oaz…

Jeszcze raz dziękujemy Bogu i ludziom za błogosławiony czas rekolekcji, z których staraliśmy się zaczerpnąć możliwie dużo mocy Bożej, wiedzy i sił do jak najlepszego przeżywania dojrzałego okresu w życiu, tak aby być jak najbliżej Boga i być Jego świadkami w otaczającym nas świecie.

Anna i Włodzimierz Gródzińscy

Powołany by służyć

Ilekroć chcę coś zrobić, podjąć jakąś decyzję, wykonać jakiś krok życiowy, tylekroć przychodzi mi się zmagać z wieloma za i przeciw. Chcę bowiem potraktować sprawę mojego wyboru bardzo na serio, albo dokładniej mówiąc, stanąć w prawdzie. Jak mi się to udaje?

Gdyby zawsze było idealnie, to we mnie nie byłoby odczucia poniesienia wielu klęsk i niedobrych konsekwencji moich decyzji. Ale przecież nie mogę się zwolnić z trudu codziennego decydowania o tym, jak zareaguję, co wybiorę i jak postąpię w tym, co nieuchronnie wyłania się z przyszłości. Po prostu proza życia.

Zostałem tak stworzony. Jestem niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju. Mam swoje Ja, swoją fizyczność, talenty, zdolności, urodziłem się w takim a nie innym miejscu i czasie, w takiej a nie innej rodzinie. I zostałem w czasie trwania mojego życia ukształtowany przez wiele czynników. Wszystko to składa się na mój obraz dziś. Z tym „wyposażeniem" przychodzi zmierzyć mi się z moją własną codziennością. Podjąć to, co jest dziś do zrobienia, spotkać się z ludźmi, wejść z nimi w interakcję, nauczyć się czegoś nowego, przeżyć nowe doświadczenia, które zapiszą we mnie nowe rozdziały życia, uczuć, emocji, czasem ran, czasem dobrych porywów serca.

A jednak w tym wszystkim wyczuwam niewystarczalność i brak celu wielu spraw, akcji, działań, tak, jakby ten cały mechanizm nie miał wystarczającego zasilania, tak, jakby działał na prawie rozładowanej baterii. Wypada w tym miejscu zreflektować pojawiające się pytanie, a co w tym wszystkim ma do powiedzenia Pan? Jak ja postrzegam Jego rolę i jak, jako człowiek wierzący, układam Jego miejsce w hierarchii ważności różnych rzeczywistości?

W tak postawionych akcentach, odnajduję obraz całej sprawy w taki sposób, jakoby Bóg był jednym z elementów dołączonych do mojego życia. A przecież, przyjąłem Go jako swojego Pana i Zbawiciela. Jednak dokonuję w sobie takiego podziału, że część rzeczy należą się tylko mojemu staraniu i pomysłowi a część teoretycznie oddaję w ręce Najwyższego. A przecież nie na tym polega poddanie i służba. Sługa wykonuje dzieło swojego pana. W całości! Przychodzi mi więc zmierzyć się z moim sposobem rozumienia i realizacji tego, czym jest bycie sługą.

Jeśli przyglądam się swojej drodze z Panem Jezusem, służeniu Jemu i poznawaniu Jego woli to wyłaniają się z tych rozważań obszary, w których muszę się rozeznać ze swoją postawą i myśleniem w kontekście podejmowania swojego zaangażowania:

1. Sprawa woli i motywacji do podejmowania służby,
2. Poznawanie woli Pana Jezusa co do mojej osoby, jeśli chodzi o pełnienie Jego dzieł,
3. Oddawanie swojego ja i swoich pomysłów na rzecz „pomysłów" Pana,
4. Rozpoznawanie mojego posłania, talentów i charyzmatów, pomocnych w realizacji dzieł Pana.
5. Woli Pana co do mojego własnego wzrostu duchowego.

Jest niezmiernie ważne, by w całym tym natłoku myśli, zadań, życiowych spraw znaleźć równowagę duchową i nie dać się skierować na bezdroża i uwikłać się w gąszczu niepotrzebnych działań. Uświadamiam sobie wyraźnie, że to zawsze Pan stoi na początku moich pragnień, jest Tym, który pobudza do działania i towarzyszy we wszystkim, wspierając każde dzieło swoją mocą. To uspokaja. Sprawia, że wyłącza się we mnie poczucie osamotnionej odpowiedzialności i lęku przed fiaskiem. Pan jest i to On pierwszy pociągnął mnie ku sobie dając iskrę wiary jako odpowiedź na poszukiwania Go na drodze mojego życia. A później, towarzyszył, jak małemu dziecku, a dalej młodzieńcowi i dorosłemu mężowi we wzrastaniu - po prostu uczynił mnie swoim uczniem doprowadzając do decyzji, świadomej i nie wymuszonej, oddania Mu swojego życia.

A służba? Gdzie i jak służyć Bogu? Jak zacząć? Czy w ogóle zacząć? Co będzie, gdy będę się ociągał z podjęciem służby lub stwierdzę, że jej nie podejmę? Może towarzyszyć tej decyzji wiele pytań, wątpliwości, obaw, poczucia zagubienia, ale też oporu, niechęci, ucieczki. Zacznijmy od początku.

Chcesz czy musisz podjąć służbę, czy jesteś powołany i jakim kryteriom podlega twój wybór?

Odpowiedź na to pytanie może stanie się jaśniejsza, gdy przyjrzymy się swojej drodze formacyjnej w Ruchu Światło – Życie. Ks. Franciszek wypowiadał się w tej kwestii wielokrotnie. Po okresie formacji podstawowej wchodzimy w czas formacji permanentnej i podjęcia służby w ramach diakonii Ruchu. Ewidentnie więc „nie ma wyboru". Można zadać sobie pytanie, gdzie i jak chcę i mogę służyć ale nie czy w ogóle podjąć służbę. W końcu, jako uczniowie Jezusa, jesteśmy powołani i posłani. Formacja ma nas przygotować i jest to taki czas, by łamać w sobie egoizm, obawy, upór i lenistwo i z pomocą Bożą odnaleźć swój obszar do służby. By wyzbyć się fałszywej pokory w mówieniu: „ja nie jestem godzien" czy „nie nadaję się". Na Chrzcie św. otrzymujesz charyzmaty, czyli dary Ducha do posługi. Teraz w czasie formacji jesteś zaproszony by je rozpoznać i zyskać odwagę i przekonanie do ich używania. Tych charyzmatów może być wiele i czasem wydaje się, że musi to być dar języków, proroctwa czy uzdrawiania by zacząć cokolwiek myśleć o rozpoczęciu posługi. A charyzmat gościnności, parzenia herbaty, organizacji, muzyki, śpiewania, miłosierdzia i wiele innych, tych „zwyczajnych" a niezbędnych do owocnego działania na rzecz królestwa Bożego? To są twoje charyzmaty, otrzymane od Boga – gardzisz nimi? Przecież już otrzymałeś je od Pana.

Jeśli więc odmawiasz ich stosowania to mówisz „Nie" samemu Stwórcy i Dawcy.

Jako chrześcijanin, z samej jego natury, jesteś powołany i wzięcie na siebie zaangażowania wynika z twojej wiary ale głównie z przykazania miłości; kochając Boga,

Cąg dalszy na następnej stronie

DIAKONIA

Powołany by służyć

dokończenie

patrzę, jak On kocha człowieka i dlatego mnie do niego posyła, bym ja też go kochał. Czy w tej sytuacji mam moralne prawo zlekceważyć uczucia mojego Ojca?

Jak wziąć się „za robotę”?

Przyznaj się, przed sobą, czy masz pragnienie służby, jeśli nie, to zmobilizuj się w sobie i proś Pana, by Cię posłał i dał Ci pragnienie a odsunął twoją niechęć czy poczucie nieumiejętności i nieprzydatności. Następnie zobacz, jakie masz wrodzone talenty i rozejrzyj się za potrzebami wokół siebie, co mógłbyś „dobrego” zrobić. Jesteś we wspólnocie? Słyszałeś wielokrotnie o diakoniach, znasz obszary jej działania. Wybierz coś z tego. Proś Ducha, by cię poprowadzi, proś, by pokazał Ci, jakie masz charyzmaty i jak one pasują do twoich wyborów służby. Jeśli masz pragnienie modlitwy za innych, masz serce empatyczne idź modlić się za ludzi – diakonia modlitwy pomoże ci rozwijać to posłanie i stworzy się dla ciebie możliwość i obszary służenia. Słowo Boże się pochłania – naucz się słuchać Boga i prorokuj a może bądź lektorem w liturgii. Możliwości jest wiele. Tylko się rozejrzyj.

Jak wzrastać w służbie?

Nie jesteś sam. Jesteś we wspólnocie ludzi wierzących, w Kościele. I są w Nim nauczyciele, ewangelizatorzy, są wspólnoty, są kapłani, jest Magisterium, nauczanie. Wszystko jest – wyciągnij rękę i zaczerpnij, by później, gdy się nasycisz, karmić innych, by innych czynić uczniami, nauczycielami, by przeszli tę drogę uczniostwa tak jak ty. I by owoc wzrastał.

Potrzebny jest ci wzrost duchowy.

Nie możesz zatrzymać się w swojej osobistej drodze do Pana i razem z Nim. Modlitwa, Słowo, sakramenty, lektura, rekolekcje a w tym wszystkim miłość, która nieustannie rośnie. I mieć otwarte oczy, wzrok wiary i serce otwarte, by Pan, gdy do ciebie się zbliża, zastał cię nieustannie czuwającego i gotowego. A wtedy już nie zapytasz, czy służyć…

Idę drogą wiary, wzrastam w nadziei pokrzepionej miłością. I nieustannie spotykam Umiłowanego. A On w swej dobroci kształtuje moje serce na wzór Swojego Serca. Patrzę, coraz wyraźniej widzę jak On mnie traktuje, jak mi służy, jak Jego Miłość przynagla Go do zrobienia pierwszego kroku w stronę każdego człowieka. I jak się tym nie męczy, jak jest w Nim świeżość Jego działania i służby. Przez tyle lat, przez wieki, zawsze. Nieustannie wskazuje mi na przebite swoje Serce, bym zobaczył, że ta służba człowiekowi nie jest łatwa i kosztuje Jego życie. Staję i patrzę na Tego, który wydał się za mnie i teraz pyta mnie, czy chcę być jak On, czy też wydam swoje życie za innych, ze względu na Niego, ze względu na miłość. By pociągnąć ich do Jego serca. Czuję się zaproszony.

Grzegorz Łechtański

Święty Piotr i jego Charyzamty

Gdzieś koło Cezarei Filipowej, miasta leżącego na dawnym północnym pograniczu Izraela, Jezus rzucił słowo o przyszłości św. Piotra. Powiedział wtedy do niego: „Otóż (…) Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18).

Św. Piotr słuchając tych słów mógł przeżyć wstrząs. Słowa te zawierały wizję jego samodzielnego przywództwa. Pomocą dla niego miały stać się ofiarowane za sprawą Ducha Świętego charyzmaty.

Tu warto nadmienić, że klimat polityczny dla działań ewangelizacyjnych po śmierci Jezusa należał do trudnych. Rzymianie okupujący Judeę i Jerozolimę, pozostawili Żydom swobodę w sprawach wewnętrznych. Na tronie zostawili królów z dynastii Herodów, czyli ludzi którzy na owe czasy uważali się za Żydów. Mimo to relacje między Rzymianami a Żydami, wcale nie chciały się układać sielankowo. Kiedyś na przykład Poncjusz Piłat wpadł na pomysł, że pokryje ze świętego świątynnego skarbu budowę akweduktu do Jerozolimy. Pomysł swój zrealizował. Wzburzeni Żydzi zgromadzili się i wygrażali mu. Zapobiegliwy Piłat miał jednak w zgromadzonym tłumie swoich żołnierzy, przebranych za cywili i uzbrojonych w kije. Skończyło się to wszystko ofiarami śmiertelnymi po stronie Żydów. Dochodziło też do powstań żydowskich, Rzymianie je dławili.

Kościół na początku miał znaczenie polityczne zbyt małe, aby ściągnąć na siebie prześladowania władz rzymskich. Na ten Kościół składała się stosunkowo mała grupa ludzi. Najbardziej aktywni z nich wędrowali, napędzani ogniem wiary, gdzie się tylko dało i zakładali pierwsze chrześcijańskie wspólnoty. Nawracaniu na chrześcijaństwo, bardzo pomagały cuda czynione przez apostołów. Potwierdzali oni w ten sposób głoszoną przez siebie nowinę o Jezusie.

Co do św. Piotra, to co Jezus mu obiecał, stało się faktem. Niegdyś zwykły rybak, nagle stał się skałą, na której wzrastał Kościół. Św. Piotr przejął przywództwo pośród apostołów, czego wymownym symbolem jest to, że on właśnie przewodził pierwszemu spotkaniu w Dziejach Apostolskich, które dotyczyło funkcjonowania Kościoła – chodziło tam o wybór apostoła w miejsce Judasza Iskarioty. Św. Paweł przemówił tam jako człowiek pewny siebie, mający na uwadze dobro Kościoła.

Jednocześnie Ewangelie, wcale nie ukazują św. Piotra jako mężczyzny o niezłomnym charakterze. Z normalnym życiem rzeczywiście św. Piotr radził sobie całkiem nieźle. Był to rybak mający głowę na karku, posiadający żonę, własny dom i wspólników w rybołówstwie. Jak pisze o nim znakomity biblista, ks. Krzysztof Wons SDS w książce „Ty wiesz, że Cię kocham.

Cąg dalszy na następnej stronie

Święty Piotr i jego Charyzamty

dokończenie

Rekolekcje ze św. Piotrem. Cztery Ewangelie", „(...) jego rodzinny dom znajdował się w Betsaidzie (…). Betsaida położona jest nad północnym brzegiem jeziora, na wschód od ujścia Jordanu. [Woda jeziora] znana była z obfitości ryb różnej postaci i smaku, których nie posiadały inne wody". Można przypuszczać, że raz gorzej, raz lepiej, ale św. Piotr jakoś sobie radził.

W Ewangeliach widzimy żywego i bezpośredniego mężczyznę. Posiada charyzmat gorącej wiary. Potrafi dosłownie iść po wodzie w kierunku swojego Mistrza. Jest w nim autentyczna miłość, mówi że raczej umrze niż wyprze się Jezusa, mówi że Go kocha i płacze przy nim. A z drugiej strony jest w nim też niestałość w uczuciach. Trzykrotnie zapiera się Jezusa, wątpi w Niego, a po poranku Wielkanocnym chce wrócić do swoich zajęć.

Jako głowa Kościoła, św. Piotr wyglądał na charyzmatyka mającego niezłe koneksje z Panem Bogiem. Jak wynika z Dziejów Apostolskich, św. Piotr przemawiał z mocą, uzdrawiał, wskrzeszał i posiadał moc udzielania Ducha Świętego. I bez wątpienia posiadał charyzmat przywództwa; wiedział dokąd powinien zmierzać Kościół. Kiedy więc św. Paweł optował za tym, żeby poganie mogli uniknąć obrzezania, św. Piotr skutecznie poparł to stanowisko, przyczyniając się do otwarcia się Kościoła na inne nacje (Dz 15, 7-11).

Św. Piotr mimo charyzmatów przywództwa i administracji wcale nie zamknął się w jakiejś izbie w Jerozolimie i nie zaczął głęboko rozmyślać tylko i wyłącznie o Kościele jako instytucji. Wcale nie myślał, aby nie robić nic innego, jak tylko komenderować ewangelizującym braciom i siostrom. I na pewno nie chciał poświęcić się bez reszty zajmowaniu się finansami wzrastającej wspólnoty. Było wręcz przeciwnie, św. Piotr rzucił się w wir ewangelizacji. Ewangelizował z zapałem, głosząc Jezusa Zmartwychwstałego, gdzie tylko się dało. Głosił Jezusa przypadkowym przechodniom i chorym, których uzdrawiał. A gdy na przykład z powodu jednego z uzdrowień znalazł się przed Sanhedrynem, tam również głosił Jezusa przesłuchującym go arcykapłanom i starszym. Charyzmat ewangelizacji działał w nim cokolwiek by się nie działo. Jego publiczna mowa po wylaniu na apostołów Ducha Świętego, poskutkowała trzema tysiącami nawróconych.

Jak głosi apokryf „Dzieje Piotra", św. Piotr pierwszy biskup Rzymu, tam właśnie miał zginąć śmiercią męczeńską. Do jego śmierci przyczynił się znany z okrucieństwa cesarz Neron, który zrzucił na chrześcijan winę za wielki pożar, w którym spłonęło dziesięć z trzynastu dzielnic Rzymu. Ludzie Kościoła, podczas trwania pogromu, mieli namówić św. Piotra, aby czym prędzej uciekał z Rzymu. Święty skorzystał z ich rady. Uciekając, na swojej drodze spotkał jednak Jezusa, kroczącego w stronę przeciwną. Zaskoczony zapytał: „Panie, dokąd idziesz?". Jezus odpowiedział: „Idę do Rzymu, aby dać się powtórnie ukrzyżować". Św. Piotr zrozumiał, że powinien wrócić, by ponieść śmierć wraz z innymi braćmi i siostrami w wierze. I tak się stało, św. Piotr wrócił i dał się ukrzyżować. Nie czuł się godny umrzeć identycznie, jak Jezus Chrystus, więc poprosił, aby ukrzyżowano go głową w dół.

Gdy czyta się legendę o śmierci św. Piotra – która jest symboliczną esencją historii św. Piotra z Ewangelii - człowiek ma wrażenie, że ten święty był człowiekiem chwiejnym w wierze. Porzucił przyjaciół, żeby uchodzić z Rzymu. Zostawił ich, żeby ratować własne życie. Jakie to małostkowe wobec wielkich spraw, prawda? A mógł przecież przyjmować koleje losu niewzruszenie niczym nadczłowiek. A wiarę mógłby mieć tak taką, by nawet sam Pan Bóg był pod wrażeniem.

Chwiejnie św. Piotr wygląda jednak tylko w zestawieniu z Jezusem. W zestawieniu ze zwykłymi ludźmi jest już - mimo że miał ludzkie rozterki - tytanem męstwa i odwagi. Źródłem jego siły jest oczywiście Jezus Chrystus. To za Jego sprawą, św. Piotr czynił rzeczy, do których trzeba było nieziemskiej odwagi.

Tomasz Jaskulski

Braterska Miłość

Pierwsze jest: Będziesz miłował Pana, Boga swego. Ale zaraz za tym następuje drugie: będziesz miłował bliźniego. Oba jednak splatają się w jedno: przykazanie miłości. W nim Bóg zawiera samego siebie, bo przecież, jak mówi św. Jan, Bóg jest miłością.

I jeśli mam nazywać się uczniem Jezusa, to muszę zrozumieć i muszę uwierzyć, że pełnia Miłości musi zrealizować się we mnie. Przecież bracia i siostry stanowią moje realne środowisko życia. I niezależnie od tego, czy są mi bardziej bliscy czy mam z nimi dobre relacje, czy też jest między nami obcość czy obojętność, to jestem powołany do tego, by ich kochać. Na wzór Ojca, bo jak Mówi Jezus, Jego dobroć, miłosierdzie, troska, rozciąga się tak nad dobrymi jak i nad złymi. Właśnie: Jego troska, ratunek, działanie, zbawienie.

Staję wobec drugiego człowieka. Jak go przyjmę, jak będę go traktował? W codziennej rzeczywistości przyjdzie mi wejść w sytuacje, sprawy innych. Na ile jako uczeń muszę i chcę uczestniczyć w ich życiu i problemach?

Gdy przyglądam się Jezusowi na kartach Ewangelii to zauważam Jego nieustanną troskę o tych wszystkich, którzy do niego przychodzili, których spotykał lub którym sam wychodził naprzeciw. Jego serce objawiało się jako czułe, miłosierne i empatyczne. To przecież najbardziej wzrusza na kartach Słowa. Patrzę na Niego, cieszę się, że mam takiego Mistrza i rodzi się we mnie pragnie pójścia za Nim i naśladowania Go.

Cąg dalszy na następnej stronie

Braterska Miłość

dokończenie

Tak jak On, chcę przyjmować innych, tak ich kochać i w Jego imię dokonywać takich dzieł, cudów jak On, ba, nawet większych, by nieść ukojenie, uzdrowienie, wlewać pokój, nadzieję, miłość.

Jednocześnie jednak dotykam prawdy o mnie, o mojej kondycji – człowieka, którego natura jest przetrącona, skłonna do zła i egoizmu, czasem też poddająca się zniechęceniu czy zwykłemu zmęczeniu. Po pierwszej fali fascynacji przychodzi znużenie, brak zapału. To, co miało być trwałe, zamienia się w ucieczkę w próżnię, bo zapomniałem, że źródło miłości nie bije we mnie – miłość, ta prawdziwa i niezawodna znajduje swój początek w sercu Bożym.

Staję przed drugi człowiekiem, by mu usłużyć. Mogę to zrobić na wiele sposobów. Ale muszę przede wszystkim odczytać w sobie, w porozumieniu z Panem, do czego On mnie powołuje w tym aspekcie. A u podstaw leży modlitwa, właśnie za niego, za mojego brata i siostrę. Od tego zawsze się zaczyna. Ile razy słyszałem wezwanie skierowane do mnie: „Pomódl się za mnie, w moich sprawach, za moich bliskich". I często wznosiłem moje błagania w tych intencjach. Aż w pewnym momencie dotarło do mnie, że przecież mogę natychmiast podjąć tę modlitwę za tą osobę. Zdałem sobie sprawę, że to Pan przysyła tych ludzi i nie mogę zostawić ich serca bez opatrzenia ich modlitwą. To się nazywa wstawiennictwo. Pamiętam szczególnie jedną modlitwę za kobietę na oddziale laryngologii w wieczór przed jej operacją gardła. Zobaczyłem zalęknioną osobę, która szukała pokoju w trudnym dla niej doświadczeniu. I wtedy właśnie doświadczyłem przynaglenia, by razem z nią, w tym wieczornym czasie, w kaplicy szpitalnej modlić się za nią, klęcząc wspólnie przed Najświętszym Sakramentem. Ta kobieta oprócz pokoju serca otrzymała dar uzdrowienia. Odchodziła ze szpitala całkowicie zdrowa. I gdybym nie posłuchał Pana, to ta łaska przez Niego dana zostałaby bezowocna.

Dziś mam za sobą wiele doświadczeń związanych z modlitwą wstawienniczą. W różnych sprawach, z różnymi ludźmi, ale w tym wszystkim Pan mnie nauczył i przekonał, by patrzeć na nich Jego oczami i słuchać tego, co ma dla nich przygotowane. I nakładać ręce tak, jak to czynili Apostołowie, jak to zawsze czynił Kościół.

Ta modlitwa, to wstawiennictwo, jest dla ciebie. Bóg wzywa cię, byś opiekował się Jego dziećmi byś pozwolił, by mógł przez ciebie wylewać na nie swoją miłość i łaskę. Twoje ręce, twoje serce niech staną się Jego sercem i rękami. Nie możesz odmówić, gdy Bóg prosi, Ten, który dał ci tyle miłości.

Stań się Dawcą Miłości, ale pamiętaj, że płynie ona nie z ciebie ale przez ciebie od Jego kochającego serca.

Grzegorz Łechtański

A tam... stanie dom rekolekcyjny...

Kto był w Krościenku, szczególnie na dniu wspólnoty oaz rekolekcyjnych, wie co to Wieczernik na Kopiej Górce. Jak głosi anegdota, kiedy go budowano ks. Franciszek Blachnicki miał powiedzieć, że tam, na szczycie góry stanie kiedyś dom rekolekcyjny. Te słowa dziś możemy uznać za proroctwo, i to spełnione.

2 maja 2024 roku Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Marek Sędek, przy udziale ks. bp. Andrzeja Jeża, ks. bp. Krzysztofa Włodarczyka – delegata ds. Ruchu, ks. bp. Tadeusza Bronakowskiego przeciął czerwoną wstęgę, otwierając tym samym oficjalnie **Centrum Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.**

Z naszej diecezji w uroczystości uczestniczyło kilka osób: para diecezjalna – Bożena i Zdzisław Wardęga, Asia Malinowska, Ania i Waldek Dryjańscy oraz Mariola i Robert Wiśniewscy.

Centrum KWC to od dzisiaj piękny i nowoczesny budynek, w pełni przystosowany do przeprowadzania konferencji, zjazdów czy rekolekcji. Znajdują się w nim: kaplica pod wezwaniem Niepokalanej Matki Kościoła, sale konferencyjne, sala dla dzieci, stołówka oraz część hotelowa dla ok. 120 osób. Z okien ośrodka roztacza się piękny widok na pobliskie góry.

Z kolei 3 i 4 maja, w Centrum Ekologii Integralnej pod Kopią Górką, odbyło się **spotkanie formacyjne członków diakonii wyzwolenia** z całej Polski. Konferencje głosili min. ks. dr hab. Piotr Kulbacki oraz ks. dr Zbigniew Snarski. Tematem wiodącym była ewangelizacja, którą w 1978 roku na III Kongregacji Odpowiedzialnych uznano jako **zasadę formacji** w Ruchu Światło-Życie.

Hitem zaś był pogodny wieczór, który poprowadził **ks. Wojtek Ignasiak**. Od tej strony Go nie znaliśmy – po tym doświadczeniu taniec już nigdy nie będzie taki sam!!! Dość powiedzieć, że dziewczyny zmieniały bluzki w trakcie zabawy, ja wysiadłem w połowie, ledwo łapiąc oddech, a do końca wytrzymali nieliczni:). Skąd chłop ma tyle sił, doprawdy nie pojmuję! Na złapanie tchu Kasia Owczarek z Centralnej Diakonii Wyzwolenia zaproponowała zabawę pt. Tabu, zachęcając na koniec do nabycia gry pt. *Tabu biblijne*. Polecamy.

Robert Wiśniewski

Na zdjęciu:
członkowie diakonii
wyzwolenia filii poznańskiej

OAZA MODLITWY

Zbuduj sobie Namiot Spotkania

7-9 CZERWCA 2024

Seminarium Duchowne
we Włocławku

KOSZT:

Dorośli:	300 zł
Dzieci 7+ i młodzież:	250 zł
Dzieci 3–7 lat:	150 zł
Dzieci do lat 2:	0 zł

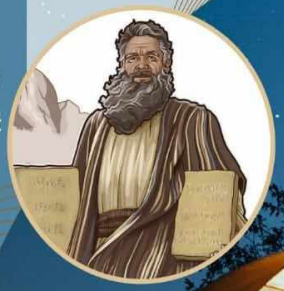

Zgłoszenia:
Kinga Zajączkowska
kinga.zaj19@gmail.com

OAZA MODLITWY

"Każdy kto chciał zwrócić się do Pana, mógł udać się do Namiotu Spotkania, na zewnątrz obozu."

Wj 33,7

W programie:

ABC Namiotu Spotkania

Narzędzia potrzebne do budowy Namiotu

Jak słuchać żeby usłyszeć?

Relacja: Bóg – ja – bliźni

Zapraszamy!

Jak odnaleźć mam Chrystusa? (...) Pomóż mi, bym Go odnalazł I już nie był sam

29.04-05-05.2024 byliśmy uczestnikami i animatorami kręgu na rekolekcjach ORAR II stopnia w Kiczorach pod Babią Górą.

Chociaż na takich rekolekcjach byliśmy już wielokrotnie, to wciąż na nowo uczymy się odnajdować Jezusa w swoim życiu, życiu drugiego człowieka i, szczególnie ostatnio intensywnie przez nas przeżywane, spotkanie Jezusa we wspólnocie, która jest mistycznym ciałem Chrystusa. „On jest Głową Ciała – Kościoła”.

Wspólnota ludzka, która tworzymy jako ludzie wiary, bez ciągłej świadomości o obecności i łączności z Jezusem, który wszystko jednoczy, umacnia i posyła może stać się doświadczeniem spotkania tylko z naszymi słabościami i małością.

Wdzięczni jesteśmy Bogu, który i tym razem pozwolił nam doświadczyć bycia żywym Kościołem – wspólnotą potrzebującą oczyszczenia poprzez wzajemną służbę w duchu miłości.

M. R. Opasiak

Warsztaty:

Modlitwa wstawiennicza narzędziem każdego chrześcijanina

Prowadzenie: Diakonia Modlitwy RŚŻ rejon koniński wraz z moderatorem ks. A. Bajorskim MSF

Miejsce: Klasztor Misjonarzy Świętej Rodziny w Kazimierzu Biskupim

Kiedy: 8 czerwca 2024 r. – sobota

Opłata: co łaska + za kolację.

Cele: Po ukończeniu warsztatów uczestnik:

- Zdobędzie informacje na temat modlitwy wstawienniczej w oparciu o nauczanie Kościoła, w oparciu o Biblię oraz o różnych formach modlitwy wstawienniczej (również oazowej modlitwy wstawienniczej)
- Rozwinie umiejętność modlitwy wstawienniczej w codzienności, w różnych sytuacjach życiowych
- Będzie świadomy wartości praktykowania modlitwy wstawienniczej; zdobędzie przekonanie, że modlitwa wstawiennicza może stać naturalnym „działaniem" w codziennych okolicznościach; nabiera odwagi do praktykowania modlitwy wstawienniczej.

14:00 Rozpoczęcie
14:15 Modlitwa uwielbienia
14:45 Katecheza: *Nauczanie Kościoła na temat modlitwy wstawienniczej*
15:05 Katecheza: *Podstawy biblijne*
15:35 Przerwa
16:05 Wprowadzenie do działań praktycznych
16:15 Warsztat 1
16:50 Warsztat 2
17:40 Warsztat 3
18:30 Kolacja
19:10 Warsztat 4
20:00 Eucharystia
21:00 Zakończenie – *podsumowanie i wnioski na dalsze działania*

Diakonia Modlitwy wraz z moderatorem ks. Adamem Bajorskim zaprasza do uczestnictwa w warsztatach modlitwy wstawienniczej.

Często w życiu potrzebujesz wsparcia, ponieważ jest ono pełne niespodzianek. Niekiedy są to sytuacje trudne, z którymi nie potrafisz sobie poradzić i pogodzić się z nimi. Możesz odczuwać wtedy bezsilność i utratę nadziei, a przecież nie musi tak być, bo nie jesteś sam. Zawsze jest przy Tobie najlepszy Ojciec – Bóg. On pragnie, abyś do Niego przyszedł i powiedział Mu czego potrzebujesz, z czym sobie nie radzisz.

Wystarczy, że w modlitwie zwrócisz się do Niego. Powiedz Mu o wszystkim, co jest dla Ciebie trudne. Poproś Go o to, czego Tobie potrzeba. Możesz też prosić innych o wstawiennictwo lub sam podjąć modlitwę za innych; Twoich bliskich, znajomych, tych, którzy potrzebują modlitewnego wsparcia. Z czasem Pan może wzbudzić w Tobie pragnienie modlitwy wstawienniczej za całkiem nieznanych Ci ludzi.

Zapraszamy na warsztaty modlitwy wstawienniczej, podczas, których dowiesz się, jak ważna jest ta forma modlitwy, a co ważniejsze, przekonasz się o dobrodziejstwie jej praktykowania. Nauczysz się wstawiać za braćmi i siostrami w wierze, wskazując na ogrom miłości Boga, przynosząc im ulgę i wypraszając szczególne łaski. Już Jezus uczył tej modlitwy. On sam modlił się za ludzi, za nas, za Ciebie.

Modlitwą ufną, wytrwałą, pełną wiary możesz pokonać największe trudności i zwyciężyć największe pokusy. Pan sam pokieruje Cię do ludzi, którzy przyjdą do Ciebie, prosząc o wsparcie modlitewne.

Zapraszamy. Przyjdź, naucz się modlić, a potem służ modlitwą innym. Być może będziesz chciał, jako owoc tych warsztatów, rozpocząć posługę w diakonii, by tutaj wzrastać w swojej modlitwie i w umiejętności wielorakiej modlitwy za innych.

Beata Patrzykąt
Diakonia Modlitwy

KALENDARIUM

DIECEZJALNY DZIEŃ WSPÓLNOTY RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

Kościół pw. św. Maksymiliana
w Koninie
15 czerwca 2024 roku

ZAPRASZAMY

Szczegóły wkrótce

Kościół żywy OŻK 2023

WYDARZENIA CYKLICZNE

Każdy drugi wtorek miesiąca – (po Mszy św. o 18.00)

- „Wtorkowy Wieczór Uwielbienia". Diakonia Modlitwy RŚŻ animuje uwielbienie przed Najświętszym Sakramentem. Po spotkaniu możliwość skorzystania z modlitwy wstawienniczej! *Przyjdź i zaproś innych!*
  - Kaplica Adoracji w kościele św. M. Kolbego (po wieczornej Mszy św.).

Każdy trzeci czwartek miesiąca

- Msza święta w 3 czwartek miesiąca z modlitwą o uzdrowienie w Kazimierzu Biskupim.
  - klasztor Misjonarzy Świętej Rodziny w Kazimierzu Biskupim.

Każda druga niedziela miesiąca, godz. 16.00

- Spotkania Wspólnoty Dorosłych Nowe Życie. Moderator: Ks. Adam Bajorskim MSF.
  - klasztor Misjonarzy Świętej Rodziny w Kazimierzu Biskupim.

Każdy ostatni wtorek miesiąca, godz. 18.00

- Msza św. w intencji rodzin (szczególnie tych obchodzących w danym miesiącu rocznicę ślubu)
  - Kościół św. Barbary w Turku.

RODZINA BOGIEM SILNA

Biuletyn Domowego Kościoła rejonu konińskiego

Redaguje zespół: Mariola & Robert Wiśniewscy
Projekt winiety: Urszula i Franciszek Kupczyk
Materiały przesyłać na adres e-mail: robert2682@wp.pl